Rok XII. Kraków-Podgórze, niedziela 20 lipca 1913. Nr. 165

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Na drodze do pokoju.

Kraków, 19 lipca.

Rozhukane w ostatnich dniach potoki wypadków i niespodzianek na Bałkanie zaczynają powoli spływać w jedno łożysko i płynąć spokojniej. Jeszcze wprawdzie w Macedonii toczą się drobne utarczki Greków z Bułgarami, zresztą jednak na całym terenie wojny panuje spokój. **Operacye wojenne ustały, zaczęła się** natomiast **praca dyplomatów**, zmierzająca do przywrócenia wreszcie na Bałkanie spokoju.

Najważniejszym wypadkiem jest przedewszystkiem **zaniechanie marszu armii tureckiej na północ**. Turcya uległa widocznie presyi mocarstw i mimo agitacyi nacyonalistycznej, wzywającej rząd do odebrania Adryanopola, nie wysunęła swoich wojsk poza linię Enos-Midia i nie wysunie ich już więcej. Z jednej strony więc Bułgarya straciła jednego wroga.

Drugim ważnym wypadkiem jest **wstrzymanie** — tak przynajmniej można sądzić z dotychczasowych niejasnych doniesień — **marszu armii rumuńskiej na Sofię** i wycofanie wojsk rumuńskich z Roszczuku i Warny.

Dalszy rozwój sytuacyi zależy więc tylko od ułożenia się stosunków między Bułgaryą a Serbią i Grecyą. Rumunia bowiem nie zawrze pokoju osobno, ale tylko wraz z Serbią i Grecyą. Rokowania co do pokoju Bułgaryi z dawnymi sojusznikami jeszcze się nie zaczęły, ale grunt do nich przygotowuje dyplomacya. Bułgarya nie chce się układać z wrogami i woli oddać swój los w ręce mocarstw. Mocarstwa zaś nie pozwolą jej skrzywdzić; dzisiaj już przesadne żądania Grecyi i Serbii wywołują w Europie niezadowolenie. Nie ulega też kwestyi, że Serbia nie dostanie portu Kawalla i że Grecya nie otrzyma ziem tylu, do ilu rości sobie teraz pretensyę.

Drugą wojnę bałkańską trzeba już uważać za skończoną. Wyniki jej ustali dyplomacya, która już zaczęła robotę.

Porozumienie Austryi z Rosyą.

Kraków, 19 lipca.

Epilogiem zawikłań bałkańskich jest niespodzianka. W zawikłaniach tych rolę niemałą, bo zasadniczą, odgrywał antagonizm austro-rosyjski, walka o wpływy na Bałkanie. Były już momenty, w których zdawało się, że walce tej kres położyć może tylko wojna między temi obu państwami, wojna, uważana zresztą przez polityków za nieuniknioną konieczność historyczną. W dniach ostatnich horyzont polityczny austro-węgierski, zawalony chmurami, wyjaśnił się. **Między Austro-Węgrami a Rosyą**, jak donoszą dzisiejsze telegramy, **nastąpiło porozumienie** co do spraw bałkańskich. Taki jest rezultat onegdajszych dwudniowych narad cesarza z hr. Berchtoldem. Przekonano się, że spraw bałkańskich nie można uregulować przy antagoniźmie Rosyi i Austyi i że tylko współdziałanie obu tych mocarstw może być rękojmią ustalenia pokoju na Bałkanie.

Jest to wypadek pierwszorzędnego politycznego znaczenia. Porozumienie Austryi z Rosyą w sprawie Bałkanu usuwa nareszcie bodaj na jakiś czas widmo wojny, które przez kilka ostatnich miesięcy wisiało nad Europą.

Równocześnie sygnalizują depesze **oziębienie się stosunków między Wiedniem a Berlinem**. Przyczyny tego oziębienia trudno zbadać — zasadniczych powodów po temu niema. Notujemy więc tę wersyę, bardzo charakterystyczną, bo w dzisiejszych czasach niespodzianki polityczne są na porządku dziennym.

Nowy gabinet w Bułgaryi.

Jak donieśliśmy w telegramach, następcą Danewa został Radosławow, a tekę spraw zagranicznych objął Genadiew. Oznacza to zmianę zasadniczą w polityce Bułgaryi, gdyż Radosławow chce żyć w zgodzie z wszystkiemi państwami bałkańskiemi i liczy na życzliwą pomoc trójprzymierza, do którego się zbliżyć usiłuje.

Obaj mężowie, którzy dziś ujęli ster rządów w Bułgaryi, są politykami znanymi i dla Bułgaryi zasłużonymi. Radosławow liczy lat 58. Jest Bułgarem północnym. Gimnazyum ukończył w Pradze, uniwersytet w Heidelbergu, poczem został adwokatem. Już jako 30-letni człowiek był ministrem sprawiedliwości. Był jednym z pierwszych zwolenników Stambułowa. Prowadził wówczas, jako prezydent ministrów walkę przeciw gen. Kaulbarsowi, którego Alexander III wysłał, aby Bułgaryę zamienił poprostu w lenne księstwo rosyjskie. Potem cofnął się w zacisze życia prywatnego, był jeszcze ministrem w roku 1899, w ostatnich czasach znów się usunął, bo do steru przyszli moskalofile, korzy mu nawet wytoczyli proces o nadużycia, jak się okazało, niesłusznie.

Genadiew jest Bułgarem południowym. Ma lat 48, studyował za granicą i jest również adwokatem. Był już ministrem handlu i sprawiedliwości.

Jak Bułgarzy hulali w Kniażewacu.

Jedynym dziennikiem w Wiedniu, który, nie przestając być gazetą inspirowaną przez minsterstwo spraw zagranicznych, zachował swobodę w sposobie oceniania Bułgarów, jest „Neues Wiener Tageblatt“. Korespondent belgradzki tego pisma, pan Juliusz Uprimny, wybrał się do Kniażewacza nad rzeką Timokiem, do tego miasta, które w pierwszych dniach wojny serbsko-bułgarskiej zostało nagle zdobytem i obsadzonem przez regularne wojska bułgarskie. Bułgarzy jednak nie długo się cieszyli tą zdobyczą. Już po dwóch dniach nadciągały wojska serbskie, które zmusiły bułgarów do ucieczki.

Zresztą pozostawmy głos panu Uprimnemu, który w taki sposób opisuje to, co widział:

Zasługuje na uwagę — pisze pan Uprimny — jakie pogłoski o wybuchu wojny serbsko-bułgarskiej krążą w całej Serbii i znajdują wśród Serbów ogólną wiarę. Według tych pogłosek Bułgarya już od dawna przygotowała w sposób podstępny wojnę przeciwko Serbii. W tym celu wezwano pod Adryanopol wojska serbskie niby to na pomoc Bułgarom, ale w gruncie rzeczy po to, ażeby je osłabić i zdziesiątkować. Dalej Bułgarya wypożyczyła w Belgradzie 20 milionów fr., by sobie przygotować w ten sposób fundusz wojenny przeciwko Serbii. A do jakiego stopnia Bułgarzy zachowywali się bezwzględnie wobec Serbów, najlepszym dowodem jest fakt, że koleje państwowe bułgarskie kazały rządowi serbskiemu zapłacić za przewóz armat oblężniczych serbskich, które Serbowie posłali Bułgarom na pomoc celem zdobycia Adryanopola.

Tak samo sposób, w jaki Bułgarzy prowadzą wojnę przeciwko Serbii, wznieca ogólne oburzenie.

W dniu 5 lipca oddziały bułgarskie dotarły do Kniażewacza. Pozostały one w mieście i wsiach okolicznych po dzień 7 lipca, zachowując się w sposób niesłychanie barbarzyński. Wszędzie Bułgarzy pozabijali bydło i potratowali pola. Ludność serbska z owych okolic uciekła aż do Niszu. Mojem zdaniem ucieczka tej ludności serbskiej była zupełnie usprawiedliwiona.

Kniażewacz jest miasteczkiem górskiem, kwitnącem, czystem i składającem się wyłącznie z domów murowanych. Mieszkańcy prowadzą żywot idyliczny, ponieważ mieszkają w okolicy zamożnej, a również i górnictwo daje im sowite źródła dochodu. Zaraz po wyjeździe do miasta spostrzegłem powywracane słupy telegraficzne, powysadzane w powietrze i spalone mosty. Miasto przedstawia wręcz okropny widok. Z góry muszę dodać, że miasto nie ma obwarowań, a pułk piechoty serbskiej, który stał w Kniażewaczu załogą, usunął się w porę jeszcze przed nadejściem Bułgarów. Ci ostatni więc zajęli miasto bez walki. Bułgarzy spalili doszczętnie dwadzieścia sześć murowanych domów. W innych domach zołano jeszcze w porę stłumić podłożony przez Bułgarów ogień. Najsmu-

tniejszem atoli jest, że w mieście nie ma ani jednego, nawet najuboższego domu, którego wnętrza nie zniszczonoby w sposób wandaliczny od dołu do góry. Przez dwa dni w mieście stało 15,000 wojska bułgarskiego. Musieli oni literalnie pracować dniem i nocą, by dokonać takiego dzieła zniszczenia, jakiego ślady oglądałem. O co głównie Bułgarom chodziło, o tem świadczą kasy, porozbijane siekierami i częściowo powyrywane z murów. Kniażewacz ma przeszło 200 zamożnych kupców, wśród których znajdują się także i kobiety. Wszyscy ci kupcy są prawie na zawsze zrujnowani. Uciekając bowiem, pozostawili w kasach pieniądze i kosztowności. Te pieniądze Bułgarzy zabrali, porozbijawszy kasy.

Żołnierze bułgarscy zniszczyli doszczętnie towary, posiekali je na kawałki, a poskładawszy na kupy, oblali naftą i zapalili. W wszystkich sklepach szukano pieniędzy i zabrano wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Godzinami całemi chodziłem po mieście i zwiedzałem mieszkania, w których siekierami porąbano fortepiany, meble, drzwi, a nawet ramy okien. Ubrania posiekano nożami. Zabrano bieliznę, ubrania, bižuterye, strzelby myśliwskie i inne rzeczy. Lekarzowi okręgowemu i kierownikowi kopalni zabrano wszystkie instrumenty. U lekarza zniszczono aptekę domową. Co w beczkach było nie do wypicia, wypuszczono do rynsztoków ulicznych. Niesłychanie barbarzyńskiem było zachowanie się Bułgarów na poczcie. Zniszczono tam wszystkie listy i przesyłki i wyrzucono na ulicę. W aptece, która powinna stać pod opieką Konwencyi Genewskiej, poniszczono wszystkie mikstury i proszki, wylano i pomieszano wszystką truciznę razem. Wazy kryształowe potrzaskano na kawałki. Nawet połamano sztuczne palmy i pognieciono wannę. W pokojach zostały tylko kawałki mebli i stara, podarta na kawałki bielizna. Obrazy pocięto. Nie ma ani jednego łóżka, które zostałoby całe. Firanki potargano i popalono. Słowem, obraz dzikiego zniszczenia.

Na rynku płaczące chłopki opowiadały, co żołnierze porobili z ich małemi dziewczynkami. W jednej tylko wsi zabrano dziesięciu małych chłopaków jako jeńców do Bułgaryi. Wsie popalono. Sześciu chłopów, którzy za późno uciekli, zabito.

Specyalnie pastwiono się nad mieszkaniem komendanta pułku Njedicza, króy na polu bitwy pod Monastyrem z podpułkownika awansował na pułkownika. Jego żona, która towarzyszyła mężowi podczas wojny przy sztabie drugiej dywizyi Timok, a teraz powróciła do Kniażewacza, przyjęła mię z płaczem. Wszystkie wdowy, które prowadziły drobny handel, są zrujnowane.

Tak samo i obcych poddanych wcale nie oszczędzano.

Technicznym majstersztykiem jest wysadzenie w powietrze wielkiego mostu żelaznego na rzece Timok. Użyto do tego bawełny strzelniczej i z jej pomocą poszarpano na szczątki górne i dolne przęsła. Mosty drewniane, podpalone przez Bułgarów, ocalały, ponieważ zaczął padać deszcz. Wysadzenie w powietrze mostu żelaznego, budującej się właśnie kolei z Niszu do Zajecra, Bułgarom się nie udało. Wreszcie z Niszu i z Zajecaru nadeszły woska serbskie, które wypędziły Bułgarów z Kniażewicza. Bułgarzy uciekli tak szybko, iż w wszystkich restauracyach i piwiarniach zastano jeszcze szklanki, tylko do połowy wypróżnione. Na stole głównej restauracyi Bułgarzy napisali kredą: „Oficerowie bułgarscy opuszczają dobrowolnie to miasto, pozdrawiając swoich kolegów Serbów i życząc im ażeby mniej byli szowinistami, a natomiast lepiej szanowali solidarność słowiańską.“

Bułgarzy uciekli z Kniażewacza tak szybko, że zapomnieli nawet kancelaryi pułkowych i pozostawili książki pułkowe. Obecnie w Kniażewaczu stoją trzy bataliony piechoty, którym pomagają ochotnicy.

W mieście panuje straszna bieda. Rząd azpobiega tej biedzie w ten sposób, że nakazał sprowadzić mąkę. W prowizorycznie urządzonych piekarniach przystąpiono do wypiekania chleba. W głównej restauracyi brakuje nie tylko jedzenia, ale nawet nożów, widelców i serwet.

Ten obraz strasznej gospodarki Bułgarów w połączeniu z tymi opisami, które nadchodzą teraz z Seres i z innych miast greckich, na podstawie relacyi konsulów austro-węgierskich, powinien przekonać każdego, że Bułgarzy są jeszcze dzikim narodem, niemal się równającym co do sposobu prowadzenia wojny hordom Hunów podczas wędrówki ludów.

Echa zajść w Seres.

„N. W. Tagbl.“ zamieszcza na podstawie relacyi generalnego konsula austryackiego z Salonik, który w Seres prowadził śledztwo, opis strasznych nadużyć i okrucieństw bułgarskich w Seres. Uzbrojeni żołnierze regularnego wojska bułgarskiego zażądali w Seres otwarcia austro-węg. konsulatu, a gdy konsul odmówił, *toporami rozbili bramę*. Konsul wyszedł wobec tego do nich w pełnym galowym mundurze, z orderami, miał nawet order bułgarski i flagę austro-węg. w ręce. To nie pomogło. *Żołdactwo wdarło sie do mieszkania konsula*, wyciągło jego rodzinę i obywateli, którzy się schronili w konsulacie i zawiodło ich do wsi Dutli, oddalonej o 4 godziny drogi i *tam trzymało ich* przez kilka godzin *poprostu bez odzienia*. Kobietom grożono zgwałceniem. Zaniechano tego zamiaru, gdy jeńcy zebrali między sobą 400 funtów i dali je żołnierzom. Oficerowie zachowywali się zupełnie obojętnie. Dopiero naczelnik policyi wyjednał uwolnienie. Konsul przez całą drogę trzymał flagę austryacką w ręce.

Konsul Zlatko jest materyalnie zrujnowany. Domy i magazyny w Seres *zburzone i spalone*. W mieście panuje ogromna nędza i głód; brak żywności i odzieży. Konsul w Salonikach zwrócił się do Wiednia o pomoc.

Listy z Chełmszczyzny.

Korespondencya własna „Nowin“.

Lublin, 16 lipca.

Już kilka tygodni zaledwie dzieli nas od chwili, gdy przy biciu dzwonów we wszystkich cerkwiach prawosławnych na ziemi polskiej pod jarzmem moskiewskiem zostanie oficyalnie proklamowany gwałt — wejdzie w życie nowa gubernia chełmska, do której komisya wyznaczająca granicę, wcieliła bezprawnie nowych 16 gmin. Olbrzymi kawał ziemi polskiej, której każda grudka zroszona jest krwią męczeńską unitów, zostanie rzucony na pastwę niczem niekrępowanej rusyfikacyi. Wszystko bowiem, co nie prawosławne, ma być w nowej gubernii skazane na zagładę. Po to się przecie oderwało wschodnie części ziemi siedleckiej i lubelskiej od Królestwa.

W bardzo niedalekiej już przyszłości wschodnie kresy Królestwa polskiego znów staną się terenem walki eksterminacyjnej, przypominającej krwawe dzieje 30-letnich prześladowań. Pamiętają je dobrze starsi i teraz, gdy lada dzień gwałt stanie się faktem dokonanym, są one wprost aktualne i usłyszeć je można z ust starszych włościan i kobiet.

Przed kilku dniami znalazłem się w Drelowie, gdzie przed trzydziestu z górą laty padły pierwsze trupy męczenników unickich. Po nieszporach przed skromnym kościółkiem wiejskim zebrała się gromadka włościan i kobiet. Ktoś wrócił z miasta, przywożąc dzienniki warszawski. Były w nim telegramy z Petersburga, donoszące o załatwieniu przez Radę państwa w prowokacyjnym pośpiechu budżetu nowej gubernii chełmskiej i zapowiedź, iż zabór w najbliższych tygodniach wejdzie już w życie.

— I znowu będą nas katować, odezwał się starszy, szronem siwizny pokryty gospodarz z Drelowa, a na twarzy jego, zoranej bruzdami, znać było zaciętość i opór, jaki nie zadrga strachem w obliczu najstraszniejszych męczarń.

— Przecierpieliśmy tyle, wytrwamy i resztę — dorzuciła opodal stojąca starsza kobieta. A słowa te nie brzmiały jak przechwałka. Wypowiedziane z całą siłą i stanowczością, przez kobietę, która, jak się później dowiedziałem, niejednokrotnie była katowana przez Moskali, słowa te były niezłomną zapowiedzią pod adresem wrogów, próżne są ich najwyrafinowańsze pomysły, czone na zniszczenie ludu chełmskiego.

Poczęto opowiadać o niedawnych męcz stwach. A więc o tem, jak w tej samej wsi D lowie, kapitan moskiewski Andrejew, chcąc uka włościan za opieranie się przyjęciu prawosła zabronił im poić i karmić bydło. Zamknięte w borach ryczało przez cały tydzień, póki nie w ginęło. Gdy to nie pomogło, naczelnik powiato Kotow rozkazał batożyć włościan, zgromadzony koło kościoła. Bito ich kolbami, kłóto bagneta wreszcie strzelano do śpiewających pieśni nabo Na miejscu padło trupem 17 osób. Po dokona mordzie bito na cmentarzu kościelnym wszyst opornych, nie wyłączając dzieci, wiązano sznurami, aby skrępowanych odwlec od drzwi c kiewnych i wywieźć furmankami do więzienia.

Opowiadano dalej, jak w sąsiedniej wsi K nicy kapitan Klimenko, dowodzący trzema ró mi wojska i kozakami, kazał wszystkich oporn dać po 50 nahajek i wypędzić tak mężczyzn kobiety do zgarniania śniegu rękami podczas stopniowego mrozu. „Jeśli skonają od zimna, lepiej, ci co zostaną żywi przyjmą prawosław mówił kapitan-misyonarz. Ale zawiódł się srod Gromada, otoczona kozakami, stała na mro bez czapek i ciepłej odzieży przez cały czas, wytrwała w oporze. Wówczas rozpoczęło k a t o w a n i e, trwające 10 tygodni. Wymierza ludziom po 200—300 plag, potem oblewano zim wodą, cucono i znów bito. Kiedy zmęczony misyonarz, Klimenko, zażądał odpoczynku, zast pił go Gołowinskij, który podniósł liczbę plag 400. Kilkudziesięciu nawpół żywych włościan w wieziono do Rosyi, gdzie wkrótce powymierali więzieniach.

I jeszcze jedno opowiadanie, zgodne z pra dą, opowiadanie z owych czasów usłyszeć mi wy padło. We wsi Mazanie naczelnik powiatowy, ma jąc do pomocy 300 kozaków, nakazał odbić drzw w zamkniętej przez opornych cerkwi, wprowad do niej prawosławnego popa i chciał zmusić ma by przyniosły dzieci do chrztu. Kozacy rozbie się po wsi, ale znaleźli wszędzie chałupy zam knięte i zatarasowane. Zdobywano więc chatę p chacie, wywlekano matki za włosy ze strychów piwnic, kominów, gdzie poukrywały się były wra z dziećmi. Zdobyto kilkanaścioro dzieciaków, któ re kozacy porwali ze sobą na konie i przywie w tryumfie do cerkwi. Ale tu napotkano nową tru dność: nie było komu trzymać dzieci do chrzt Naczelnik powiatowy ofiarował się sam na ojc chrzestnego, ale żadna kobieta pomimo namów pieniędzy nie zgodziła się być matką chrzestną Wówczas satrapa powiatowy przyskoczył d pierwszej z brzegu kobiety Anastazyi Stefaniuko wej i za odmowę posłuszeńswa kazał ją bić na hajami. Wytrzymała 350 uderzeń, powtarzając gdybyście mnie tak codziennie bili zawsze jedn wam odpowiem, że prawosławia waszego nie przyjmę, do waszego popa nie pójdę i dzieci bie dnych do waszego chrztu nie poniosę“. Skonała pod nahajami, trwając w uporze.

Lud chełmski wydać potrafi nie jedną jeszcze Stefaniukową!

Rz.

Odmłodzenie korpusu oficerskiego.

Wiedeńska „Zeit“ mająca dobre informacye wojskowe donosi, że ministerstwo wojny okólni kiem wezwało wielką ilość oficerów sztabowych aby się podali na pensyę, albowiem zarząd armii nie reflektuje już na ich dalszą służbę w linii. Roz porządzenie to dotyczy oficerów sztabowych, któ rzy wysłużyli 35 lat, a ma na celu odmłodzenie korpusu oficerskiego.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Klęska powodzi.

Raba, Skawa i Dunajec pokazały w tym roku znowu, co wezbrane górskie rzeki potrafią.

Całe Podhale nawiedzone zostało straszną klęską powodzi, jakiej w tych rozmiarach od trzydziestu lat nie pamiętają. Ludność jest zrozpaczona; wszędzie zniszczeniu uległy plony, o żniwach niema co myśleć. Na całem Podhalu ludności grozi **głód i nędza.**

O powodzi w **Rabce** donoszą: fale Raby zalały miasteczko na dole i **zniosły most.** Także Słonianka, mały potok, wezbrała gwałtownie, zerwała pół mostu, który łączy Słone z zakładem rabczańskim i zagrażała domom, w których mieszkają letnicy. Więc wśród letników w nocy zapanowało ogromne przerażenie i nikt nie spał, na szczęście woda nad ranem opadła.

Z **Suchej** donoszą: Wylew Dunajca uszkodził most między Rabą Wyżną a Sieniawą i część toru kojowego między Sieniawą a Laskiem. Tor ten uległ silnemu podmuleniu. Wskutek tego ruch kolejowy został przerwany a podróżni, którzy o godz. 4 i 6 po południu wyjechali z Zakopanego, powrócili tam niebawem, lub też nocowali w Nowym Targu a dziś powozami lub furkami dojeżdżali do Chabówki.

Górale, korzystając z okazyi, niemiłosiernie wyzyskiwali podróżnych za jazdę **furką z Chabówki do Zakopanego żądaja czterdzieści koron.**

Z Dobczyc donoszą nam: Tegoroczny ostatni wylew Raby nastąpił w szalenie szybkim czasie. Nagle napłynęły wody z gór do wysokości jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Woda zerwała tamy, płynęła po polach (poza dom drogom. p. Pisza) i zerwała w kilku miejscach drogę powiatową. Na wysokość sięgała woda aż po dylinę drewnianego mostu powiatowego, którego jednak nie zdołała znieść. Szkody w polach, mimo, że wylew bardzo szybko ustąpił, są wprost olbrzymie.

Z Sanoka pisze nasz korespondet: Ciągłe deszcze stały się powodem katastrofy, która przybrała olbrzymie rozmiary. Wszystkie domy Podgórza zalane do wysokości okien. Posada Olchowska, ulica Kolejowa, również zalana, a fabryka wagnoów poniosła nieobliczalne szkody. Zniszczona została cała stolarnia, tokarnia, a i inne warsztaty ucierpiały znacznie, położone zaś na parterze biura, zupełnie zdemolowane. Popłoch wśród ludności był olbrzymi, uciekano jak przed potopem. Pola zalane, szkody bardzo wielkie. Kilkoro dzieci zatonęło. Straż całą noc paliła ognie i czuwała.

Wczoraj i dziś deszcz leje, obawiają się ponownego wylewu.

Z Białej pisze nasz korespondent:

Z Zarzecza dowiadujemy się o strasznych spustoszeniach, które woda porobiła.

Spokojna tutaj Wisełka w tym roku sprawiła mieszkańcom niebywałego figla. Cichutka, wskutek dłuższej pogody jak potoczek, w parę godzin po deszczu tak się rozgniewała, że mieszkańcom Strumienia i Zarzecza pokazała, co umie i co potrafi. Najstarsi nie pamiętają, by po krótkim i niezbyt ulewnym deszczu mogła wystąpić w tak groźnej postaci. Gdy po południu, a nawet wieczorem koło 6 godziny nic nie zwiastowało zgrozy, to już w godzinę trzy wały równały się, a około północy przebrałyi z alały cały brzeg prawy. We środę rano mieszkańcy Bandysa, Kolonii zmuszeni byli przenosić się na strychy z całym dobytkiem. Woda wciąż rosła i groziła przerwaniem lewego brzegu. Setki więc ludzi z łopatami przez całą noc we wtorek i cały dzień we środę darniami musieli nadstawiać wałów i niebezpieczne miejsca zatykać. Z przerwaniem bowiem brzegu lewego powstałyby nieobliczalne szkody.

Żyta, które nadzwyczaj po zeszłorocznych deszczach rozwinęły się, nie pozostaną już, owsy, których próżnobyś szukał w okolicach czy Bielska, czy Cieszyna, nie wydadzą ziarna, tylko plewę. Ziemniaki, te żywicielki ubogiego ludu, przepadną w tym roku. Ogółem nastaną ciężkie czasy. A bydło? Paszunki ani za dwa tygodnie nie będą zdolne żywić ich i muszą się obchodzić sianem, którego w tym roku ci, którzy się spieszyli, niewiele wzięli, a opieszali sprzedali go do Krakowa.

Z utęsknieniem, przez każdego chyba zrozumianem, czekamy tej chwili, kie dyWydział krajowy zlituje się nad nami, a zacznie naprawdę regulacyę nie tak jak dotychczas z góry, ale z dołu, nie dla tych, którzy mniej potrzebują, ale dla tych, którzy pragną i potrzebują.

Cudowne ocalenie.

Z Białej donosi nasz korespondent: Onegdaj zawisła nad Łazami straszliwa chmura, z której w krótkich odstępach czasu padło kilka piorunów. Kilku ludzi pracujących w polu przy okopywaniu ziemniaków, wystraszonych wracało pośpiesznie do domu. Chłopak, znajdujący się w towarzystwie, napominał, by iść zwolna, lecz najśmielsza z towarzystwa dziewczyna biegła naprzód z kopaczką na ramieniu, by jak najprędzej dostać się do domu. Kilkadziesiąt kroków od szkoły stanęła tuż przy samotnie stojącej wierzbie, by zaczekać na drugich towarzyszy. Ledwie się obejrzała, gdy w tej chwili uderzył **piorun w wierzbę i dziewczyna runęła na ziemię.**

Na szczęście skończyło się tylko na przestrachu i chwilowem odurzeniu mimo, że od wierzby nie stała dalej, jak trzy kroki.

Również i chłopak, który szedł za nią kilka kroków, padł na ziemię, powalony prądem powietrza. Jest to nowy przykład, by w czasie burz unikać o ile możności drzew i przedmiotów z metalu.

Ofiary pioruna.

Z Przemyśla donoszą: Dnia 17. b. m. w czasie burzy uderzył piorun w przewody kolei elektrycznych w dworze Żurawicy. Spaliwszy przewody, przebiegł przez strych, wszędzie znacząc drogę smugą spalenizny, i wpadł ostatecznie do kuchni dworskiej, gdzie wówczas bawiły trzy dziewczęta ze służby. Dwie wyszły bez szwanku, trzecia natomiast rażona piorunem, padła na miejscu trupem.

W niedalekich Rożubowicach uderzył we środę piorun w drzewo, pod którem schroniły się trzy osoby. Do ciężko rażonych wezwano — na czas jeszcze — lekarza dra Süsswein z Przemyśla.

* * *

Przerwy w ruchu kolejowym. Z Dyrekcyi kolejowej otrzymaliśmy następujący komunikat: Wstrzymany ruch pociągów **na przestrzeni Chabówka-Zakopane** będzie podjęty już dzisiaj pociągiem, wychodzącym z Krakowa o godz 10·25, **z przesiadaniem w miejscu przerwy** między Rabą Wyżnią a Sieniawą. Jednak pociąg nocny z Krakowa do Zakopanego i z Zakopanego do Krakowa nie będzie kursować na linii Chabówka-Zakopane aż do zupełnego naprawienia toru, co dopiero za kilka dni nastąpi.

O komunikacyi z Krynicą otrzymaliśmy wiadomość, że od dnia dzisiejszego zostanie podjęty ruch kolejowy na linii Tarnów—Orlo, na przestrzeni pomiędzy Piwniczną a Żegiestowem, wobec czego **dojazd do Muszyny i Krynicy** odbywać się będzie bez przeszkód.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi: Po usunięciu przeszkód, wyrządzonych przez oberwanie się chmury, przywrócono ruch pociągów osobowych i towarowych na całym szlaku **Przemyśl—Chyrów. Natomiast** między Chyrowem a Nowym Zagórzem z powodu bardzo znacznego uszkodzenia toru w kilku miejscach ruch ogólny pozostaje nadal zamknięty na przeciąg dwóch lub trzech dni.

Burze w Niemczech i Norwegii.

W okolicy Hamburga szalał wczoraj orkan, połączony z oberwaniem chmury. Szkidy są olbrzymie. Plony w polu w całym powiecie są zniszczone. Piorun zabił dwoje ludzi.

Z Chrystyanii donoszą, że z powodu ustawicznych burz z piorunami, zapaliły się olbrzymie lasy, położone tuż na granicy rosyjskiej. Dotychczas spaliło się blisko 20 kilom. kwadratowych lasu.

Z kraju.

Z Zakopanego donoszą: Dnia 12 b. m. odbyło się w Zakopanem w sali Bazaru Polskiego na Krupówkach uroczyste otwarcie Wystawy czesko-polskiej oraz pokaz sztuki ludowej czeskiej, serbskiej i czarnogórskiej ze zbiorów P. Red. Fr. Hovorki. Udział publiczności był bardzo liczny. Wystawę zwiedziły uczenice zakładu z Kuźnic wraz z P. hr. Zamojską.

W Wystawie tej biorą udział liczni czescy i polscy artyści; między innymi z liczniejszą kolekcyą prac wystąpił znany malarz czeski Joża Uprka.

Z Białej i okolicy donosi nasz korespondent: Fabryka briketów w Dziedzicach. Nowo powstałą fabrykę briketów w Dziedzicach puszczono w ruch. Przedstawia się ona bardzo imponująco z zewnątrz, a i wewnątrz urządzona jest z największym komfortem. Wszystką pracę wykonują maszyny, a w całej fabryce, dostarczającej dziennie kilkadziesiąt wagonów briketów, pracuje zaledwo 28 robotników. Urządzono dla nich łazienki, tak, że robotnik nie wychodzi z pracy czarny jak węglarz. Jak słychać, ma tu powstać już w najbliższym czasie smolarnia. Przy fabrykacyi briketów trzeba bowiem wielkiej ilości smoły.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj zdarzył się w fabryce papieru w Bielsku wypadek, ofiarą którego padł młody, 16-letni robotnik Leon Żurek, który manipulując coś w pobliżu transmisyi, został nagle przez transmisyę porwany i odniósł ciężkie okaleczenia głowy. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego chłopaka do szpitala.

Nie tuczmy wroga naszą krwawicą. Renegatom skoczowskim udało się znowu pozyskać człowieka charakterem podobnego im w osobie lekarza kameralnego dra Barańskiego. Chociaż Kożdoń w »Ślązaku« swoim ciągle głosi: »Śląsk dla Ślązaków, precz z Galicyanami«, mimo to klika nordmarkowsko ślązakowska, nie mogąc w żaden sposób dostać na opróżnioną po drze Wundrze posadę prawdziwego Niemca, sprowadziła sobie ze Lwowa młodego lekarza dra Barańskiego. Pochodzi on z czysto polskiej rodziny, a obecnie przemienia się w zagorzałego Niemca, wywiesza na rogach swego domu tylko niemieckie tablice, o polskich wcale nie myśląc, jak gdyby zupełnie w Skoczowie Polaków nie było, ale na grosz polski od ludu wiejskiego bardzo jest łakomy.

Fundusz kolonizacyjny w »Nordmarku«, który w roku 1910 wynosił 30.000 koron, z końcem roku 1912 wykazuje już kwotę 175.000 koron. Z kwoty tej udzielono 47 pożyczek Niemcom na wykupno ziemi od Słowian, w wysokości 59.660 koron, Zaś sam »Nordmark« zakupił dla siebie ziemi za 33.840 koron. Tytułem wsparć dla studentów czeskich i polskich wydał »Nordmark« 5002 korony.

Nadto »Nordmark« sprowadza też w ostatnim czasie robotników. Nawet do Trzyńca zamierzają sprowadzić robotników pruskich,

przepłacić ich, chociaż emigracya z Austryi dosadnym chyba jest dowodem braku zajęcia dla robotników tu zamieszkałych. Lecz dyrektorowie — nie wiedzieć czy z wiedzą, czy też bez wiedzy swoich pryncypałów — chcą się zabawić w polityków i stosują w praktyce »Drang nach Osten«.

Zabity przy pracy. Z Przemyśla donoszą: W pobliskich Krównikach w czasie układania siana w stogi, ciężar windy ugodził onegdaj w głowę robotnika Mikołaja Stysłę, kładąc go trupem na miejscu.

Dzielni skauci.

Z Oświęcimia donoszą nam: Dnia 18 b. m. po południu wybrało się trzech uczniów gimnazyalnych: Jan Kozłowski, uczeń klasy VIII., Kazimierz Harhat klasa VII. oraz Adam Orłowski klasa VII., wszyscy uczniowie krakowskich gimnazyów, przepędzający wakacye w Oświęcimiu, na przejażdżkę łodzią po bardzo wezbranej rzece Sole. Z początku wycieczka była nader łatwą, gdy jednak wspomniani wyjechali na środek Soły, fale znacznie zaczęły kołysać łodzią, tak, że naraz nachyliła się znacznie, a siedzący przy sterze Jan Kozłowski wypadł do wody i zaczął tonąć, unoszony przez fale. Widząc to koledzy jego rzucili mu się na ratunek. Harhat wyskoczył z łodzi i po chwili przybył Kozłowskiemu, znikającemu z powierzchni wody na ratunek a następnie wraz z nadjeżdżającym łodzią Orłowskim wyciągnęli po długiej walce z wezbranych fal nieprzytomnego kolegę. Uczniowie okazali niezwykłą przytomność umysłu i energię, walcząc z wzburzonemi falami wezbranej wody. Wszyscy trzej należą do rganizacyi Skautów i właśnie wyrobieniu fizycznemu, które jest jednym z głównych celów tych organizacyi zawdzięczają swoje piękne zwycięstwo z niebezpiecznym żywiołem. Brawo, dzielni skauci. Takiej młodzieży nam trzeba!

Pan Szlachtowski
usprawiedliwia się.

Onegdaj przytoczyliśmy dosłownie ustęp okólnika, rozesłanego po starostwach przez szefa krajowej dyrekcyi skarbu. Dawno już na niwie fiskalizmu nie wyrósł tak osobliwy kwiatuszek. Okólnik p. Szlachtowskiego jest karykaturalnym przykładem biurokratycznego — użyjmy grzeczne określenia — **krótkowidztwa**, nie widzącego nic poza zielonym stolikiem, a zarazem biurokratycznego **cynizmu**, który w poczuciu swej władzy nie zwraca uwagi na stosunki społeczne.

Okólnik p. Szlachtowskiego, mówiący o „dobrej konjunkturze w r. 1912" wywołał nietylko oburzenie, ale i **śmiech szyderczy** w całym kraju. P. Szlachtowski zrozumiał, że trzeba ratować się przed kompromitacyą. I oto w „Gazecie Lwowskiej" pojawił się następujący komunikat:

„Niektóre dzienniki krajowe podały treść okólnika, w sprawie przedkładania fasyi do podatku osobisto-dochodowego za r. 1913 i przedstawiły rzecz tak, jakoby władze skarbowe zamierzały w sposób faktycznym stanem rzeczy nieuzasadniony żądać podwyższenia w zeznaniach dochodów z r. 1912. Możemy zapewnić, że zamiary władzy skarbowej zostały tu zupełnie mylnie zrozumiane. Intencyą dyrekcyi skarbu było jedynie zwrócenie uwagi władz podwładnych, że **w pojedynczych wypadkach (?)** mogły i w r. 1912 zajść okoliczności, uzasadniające zeznanie wyższego dochodu..."

Stwierdzamy, że tłumaczenie się p. Szlachtowskiego jest zupełnie wykrętne. Okólnik szefa krajowej dyrekcyi skarbu miał zupełnie inne brzmienie. Dobrze jednak, że p. Szlachtowski zmiarkował przynajmniej, jaki monument wystawił sobie swoim okólnikiem.

Temperatura. W Krakowie dnia 18 lipca termometr doszedł od 17·1 do 21·9 C., barometr po południu zaczął się podnosić. Dnia 18 lipca o godz. 7 rano stan barometru 742·9 mm., termometru 16·6 C., wiatr zachodni.

W Zakopanem dnia 17 ternometr doszedł do 13° stopni C. o godz. 7-mej rano. Wiatru nie ma, przeważnie pogodnie.

Przyszły sezon teatru miejskiego.

Nowy zespół artystów w teatrze krakowskim.

Z dniem 28 sierpnia rozpoczyna dyrektor Pawlikowski sezon dramatu wznowieniem »Księdza Marka« Słowackiego. Personał artystyczny jest już niemal skompletowany, a toczą się jeszcze rokowania o pozyskanie kilku wybitnych sił. W tej chwili zespół przedstawia się jak następuje:

Panie: Braunówna, Bednarzewska, Czaplińska, Górska, Janiczówna, Jarszewska, Kamińska (z Teatru Małego w Warszawie), Kosmowska, Łuszczkiewiczówna (ze Lwowa), Mielewska, Miłaszewska, Modzelewska, Olska, Wieland-Orłowska, Herburtówna, Pytlińska, Regierówna, Solska, Turowicz, Wacińska, Zawadzka (repertoar liryczny, uczennica Antoine'a), Żółkowska, Pancewiczówna (repertoar żywiołowy i ludowy), Trembińska.

Panowie: Adwentowicz, Bończa, Gorzkowski, Górski (uczeń Zapolskiej), Jednowski, Kosiński, Marjański, Mihułowicz, Miarczyński, Noskowski, Nowacki, Nowakowski Wacław (z Teatru Polskiego w Warszawie), Nowakowski Zygmunt, Puchalski, Ruszkowski, Senowski, Siemaszko, Stanisławski, Żarski (amant z Teatru Małego), Szymborski, Trzywdar, Mastalski, Toński, Orwid, Neuman.

Jak widać z powyższego spisu, dyr. Pawlikowski utworzył zespół zarówno liczny jak interesujący. Wśród personalu żeńskiego, obfitującego w artystki słynące z urody i wdzięku, znajduje się kilka sił, które talentem swoim zwróciły powszechną uwagę i rokują najpiękniejsze nadzieje. Wspomnieć tu należy naprzykład o p. Łuszczkiewiczównej, która we Lwowie kilkoma występami bardzo silne wywarła wrażenie na publiczności i krytyce. P. Pancewiczówna ma talent, rodzajem swoim przypominający bardzo p. Ordon-Sosnowską. Jedna z nowozaangażowanych artystek jest... doktorką medycyny, inna p. Zawadzka jest uczennicą Antoine'a. Wśród sił męskich nie brak też obiecujących talentów. Między innymi uwagę zwraca p. Żarski, młody artysta, grający z wielkiem powodzeniem role amantów.

Dyr. Pawlikowski ma już ustalony program repertoarowy. Znajduje się w nim szereg utworów obcych klasyków i szereg nieznanych lub niegrywanych utworów autorów polskich. O repertoarze zamieścimy notatkę w przyszłym numerze.

* * *

Wywiad z p. Ireną Solską. W »Gaz. Wiecz.« znajdujemy fejleton p. M. Bersonowej o pani Irenie Solskiej. Przytaczamy kilka ustępów:

»Solska cieszy się niezmiernie, że przestała być dyrektorową, i że odtąd będzie tylko na prawach zwykłej artystki, protegowanie zbyt ją zmęczyło. Do Warszawy nie jedzie ze względu na zdrowie swej jedynej, ukochanej córeczki, która musi stale przebywać w Zakopanem. Tam też właściwie Solska mieszka, a do Krakowa, dokąd jest przez Pawlikowskiego zaangażowana, będzie dojeżdżać.

W połowie sierpnia rozpoczynają się już rządy Pawlikowskiego i Solska będzie kreować wiele nowych ról w sztukach dotąd niewystawianych, np. w »Sułkowskim« Żeromskiego. Co do innych nie wolno mi jeszcze uchylić rąbka tajemnicy.

— Czy pani zarzuciła myśl występów na scenach zagranicznych? — pytałam.

— Scen obcych nie wyrzekam się wcale, przeciwnie jest to moje marzenie, które, mam nadzieję, urzeczywistni się z czasem. Studya gruntowne i poważne języka niemieckiego i angielskiego odbyłam w Berlinie i prowadzę je dalej, z powodu choroby dziecka muszę te plany jeszcze na jakiś czas odroczyć.

— Jakie plany ma pani na najbliższą przyszłość?

— Przedewszystkiem chciałabym odpocząć i nacieszyć się znowu moją małą Haneczką. Niech pani przeczyta ten ustęp z jej listu — rzekła po[dając] mi list swej siedmioletniej córeczki, któr[a] pisze:

»Droga mamusiu, przyjeżdżaj koniecznie, p[o]jutrze moje urodziny, a bez Ciebie przecież ur[o]dzić się nie mogę«.

— Widzi pani — dodała — że muszę sp[ie]szyć na takie wezwanie, niestety nie będą dłu[gie] moje wakacye, bo z początkiem sierpnia wyj[eż]dżam na szereg koncertów do Kijowa, dokąd j[e]stem wraz z Adwentowiczem zaproszona pr[zez] Towarzystwo wzajemnej pomocy literatów i a[r]tystów, a w połowie sierpnia rozpoczynamy s[e]zon w Krakowie.

Co słychać w mieście.

Kraków, 19 lipca.

Z powodu uregulowania maszyn do skła[da]nia, redakcya jest w możności z dniem dzisiejszy[m] przyspieszyć znacznie czas wydawania dzienni[ka].

Wisła opada. Stan wody na Wiśle wyn[osi] dzisiaj przed południem 1·10 m. ponad stan [nor]malny. W porównaniu ze stanem wczorajszym cy[]fra powyższa dowodzi opadania wód wiśla[]nych.

Wydział Klubu rękodzielniczo mieszczańsk[ie]go zaprasza wszystkich członków do jak najlic[z]niejszego udziału w uroczystości grunwaldzkiej [w] dniu 20 b. m. Zebranie członków w lokalu Klub[u] ul. św. Krzyża l. 7 — o godzinie 8 rano.

Kurs automobilowy Wieliczka — Kraków. Spółka omnibusów automobilowych podejmu[je] prowadzenie stałego kursu pasażerskiego wy[god]nym omnibusem samochodowym z Wieliczki [z] przed szybu Franciszka Józefa przez nowy mo[st] na Wiśle do Krakowa, Rynek, Sukiennice. Ru[ch] rozpoczyna się w niedzielę, 20 b. m. Odjazd z Kra[]kowa codziennie o godzinie 8, 12, 3·30; odja[zd] z Wieliczki o 10, 2, 6. Cena biletu w klasie pier[w]szej 1 K, w klasie drugiej 70 h. Dzieci płacą połow[ę].

Nowa ława przysięgłych. Wczoraj o g. [] przed poł. odbyło się w prezydyum sądu kraj. ka[r]nego losowanie ławy przysięgłych na kadency[ę] wrześniową. Przewodniczył r. s. dr. wyż. G[]kowski w obecności radców Dra Jasiewicz[a], Dra Czernego, prok. Dra Langa i adw. Dra J. Grossa. Na przysięgłych głównych wylos[o]wani zostali pp.: J. Bąkowski, art. malarz, A. [G]wek, podmajstrzy, M. Romański, wł. real., A. [] szyński, dyr. pow. Kasy oszcz., J. Sulimski, [] banku gal., J. Kreczmer, urz. banku kraj., Dr. [] Wojtowicz, lekarz, J. Hausmann, aptekorz, T. Po[] kowski, urz. bankowy, St. Bodniecki, wł. real., [] Urbański, urz. pow. Kasy oszcz., J. Glaser, ur[z.] banku hip., Dr. Br. Rydzewski, geolog, W. Gro[] dzicki, wł rreal., R. Bandurski, budowniczy, J. Binzer, aj. handl., J. Schmidt, urz. tow. ubezp., W. Ro[] Mikiewicz, wł. real., J. Kania, gospodarz, W. Ro[]manowski, urz. banku gal., W. Kuchciński, ur[z.] Tow. ubezp., A. Kowalski, budowniczy, A. Drab[] wł. real., W. Lange, księgarz, G. Tusch, urz. tow. ubezp., J. Szul. mag. farm., Dr. A. Beaupre, re[]daktor, E. Glaser, wł. real., J. Targowski, wł. real., Z. Rosner, redaktor, I. Grzędziel, wł. real., Z. Kir[]chmayer, urz. banku hip., St. Myszkowski, wł. real., Z. Sulikowski, wł. real., Z. April, wł. real., P. Bielak, kowal. Na zastępców wylosowan[i] zostali pp.: J. Żychowicz, wł. real., A. Woźniakow[]ski, wł. real., J. Butelski, wł. real., A. Wajda, wł. real., M. Weinberg, wł. real., Z. Berger, przemy[]słowiec, B. Lorie, wł. real., J. Kornreich, kupiec, M. Zajdzikowski, szklarz.

Kadencya powyższa rozpoczyna się w dni[u] 4 września.

Z „Gwiazdy". Wydział stow. zaprasza człon[]ków do wzięcia udziału w pochodzie w niedziel[ę] 20 b. m. zo kazyi obchodu rocznicy zwycięstw[a] pod „Grunwaldem". Punkt zborny o godz. 8 w lokalu ul. Karmelicka l. 21.

Stow. kat. Praca urządza w niedzielę, d. 20 b. m. amatorskie przedstawienie w Domu robo[tniczym]. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Polski Związek Uczn. rękodz. zaprasza swych członków do wzięcia udziału w obchodzie Grunwaldzkim, urządzonym przez „Straż Polska" w niedzielę, dnia 20 lipca b. m. Punkt zborny o godzinie 9 rano w Czytelni Związku, ul. Szczepańska l. 11, parter.

Kino Wanda. Bogaty i z każdą zmianą caroz bardziej urozmaicony program w sympatycznym teatrze świetlnym. Kino Wanda, sprawia, iż olbrzymia sala wypełnia się stale doborową publicznością. Wzorowe kierownictwo kinematografu, spoczywające w wytrawnych rękach dyr. Zaleskiego, zdobyło sobie dobrze zasłużony, znaczny sukces. W sezonie letnim, gdy nuda ogórkowa ogarnęła wszystko i wszystkich, dobrze jest wybrać się do Kino Wandy, gdzie na ekranie przebiegające obrazy, zdolne są pochłonąć wyobraźnie i przenieść ją w nieznane krainy, lub emocyonować splotem sensacyjnych, a wytwornych zawikłań, jakie są treścią dramatów.

W obecnym programie na pierwszy plan wybija się wspaniały dramat „Czarna ręka". Niezwykle zajmująca treść, osnuta na tle śmiałego przedsięwzięcia wykradzenia tajnych dokumentów z ministerstwa marynarki francuskiej, przykuwa uwagę widza do najdrobniejszych szczegółów rozgrywającej się akcyi. Obecnie wystawiona jest pierwsza część tego wielkiego dramatu, drugą rozpocznie nowy program w niedzielę. Szereg wytwornych humoresek, pozbawionych cyrkowo-błazeńskich konceptów, od których roją się zwykle kinematografy ,składa się na całość bardzo ciekawą i interesującą.

Przejechanie dziecka. Wczoraj około godz. 5 po południu na ulicy Krzywej przejechał wóz ciężarowy 4-letniego Tadeusza Habera. Przejechane dziecko odniosło pokaleczenia na całym ciele. Pogotowie ratunkowe odwiozło je, po prowizorycznem opatrzeniu ran, do szpitala św. Łazarza.

Zapiski policyjne. Aresztowano 37-letniego Roberta Pieszchę, nałogowego złodzieja, któremu udowodniono 13 kradzieży kościelnych, popełnianych ostatnimi czasy w Krakowie.

Porozumienie Austryi z Rosyą.

(Telefonem).

Berlin. (Tel. wł.) »Vossische Zeitung« donosi z Petersburga, że obecnie nastąpiło **znaczne zbliżenie Rosyi i Austryi na tle spraw bałkańskich,** przedewszytkiem co do podziału Macedonii i innych terytoryów na Bałkanach. W ten sposób **znika między Rosyą a Austryą przeciwieństwo interesów na tle sprawy serbskiej.** Wobec tego Serbia i Grecya będą musiały poczynić szereg ustępstw na rzecz Bułgaryi.

Rzym. (Tel. wł.) »Tribuna« donosi, że **między Rosyą, Austryą i Włochami zapanowało ścisłe porozumienie,** aby przeprowadzić **wspólną akcyę, celem uzyskania równowagi wojskowo-politycznej na Bałkanach,** a przedewszystkiem nie pozwolić na hegemonię Bułgaryi.

Nieporozumienie Austryi z Niemcami.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Zeit« podaje szereg rewelacyi dyplomatycznych. I tak twierdzi, że między Niemcami a Austryą panują wielkie nieporozumienia na tle polityki bałkańskiej. Dyplomacya niemiecka znacznie lepiej oceniała i ocenia sytuacyę na Bałkanach niż dyplomacya austryacka. Dyplomacya niemiecka oddawna uważała Bułgaryę za czynnik dyplomatyczny bardzo niepewny. Bułgarya zwracała się raz do Rosyi, raz do Austryi, przyczem o wszystkich konszachtach Bułgaryi z Austryą Rosya doskonale była poinformowana. Dyplomacya niemiecka kładzie nacisk na utrwalenie dobrych stosunków z Serbią i Grecyą. Wobec tej rozbieżności zdań między dyplomacyą niemiecką a austryacką panują chłodne stosunki.

Austrya i Rumunia.

Wiedeń (tel. wł.). Dzisiejsza „Neue Freie Presse" zamieszcza **wywiad z wybitnym rumuńskim mężem stanu,** przebywającym obecnie w Paryżu. Wypowiedział on zdanie o polityce bałkańskiej w sposób bardzo rezerwowy, jakkolwiek nie szczędził energicznych napomnień Austryi, która, zdaniem jego, wcale nie zrozumiała zamiarów Rumunii w sprawie bałkańskiej. Rumunia i dotąd, mimo mobilizacyi i wysłania wojsk do Bułgaryi, stawia umiarkowane żądania, tyczące się zajęcia Silistryi i linii granicznej Turtukaja-Balczik. **Rumunia żąda przedewszystkiem równowagi na Bałkanach i to nie tylko ze względu na własne interesy, ale i ze względu na interesy Europy.** Rumunia nie może pozwolić, by Bułgarya górowała nad innymi państwami bałkańskiemi. Marsz armii rumuńskiej do Sofii ma na celu ostrzeżenie Bułgarów i przekonanie ich, że nie może być mowy o wyłącznem panowaniu Bułgaryi na Bałkanach. Tych wszystkich jednak zamiarów Rumunii nie zrozumiano wcale w Wiedniu. Wiedeńska dyplomacya nie zrozumiała również zapatrywan Rumunii co do granicy serbsko-greckiej. Rumunia żąda, by Serbia i Grecya graniczyły ze sobą, a temu stanowczo sprzeciwia się Austrya. O tem żądaniu zawiadomił król Karol posła austryackiego w Bukareszcie. W dalszym ciągu swych wywodów rumuński mąż stanu stwierdza, że wprawdzie **Rumunia ma pewne układy z Austryą, jednakże nie tyczą się one najżywotniejszych interesów Rumunii** i obecnie nie mogą paraliżować jej działań.

Na Bałkanie

(Telegramy „Nowin").

Turcy nie przekroczą linii Enos Midia.

Londyn. (Tel. wł.) Przedstawiciele dyplomacyi tureckiej w stolicach europejskich zawiadomili odnośne mocarstwa, **że armia turecka nie zamierza przekroczyć linii granicznej Enos-Midia.** Turcya jednakże chce pozyskać kilka punktów strategicznych, zabezpieczających linię Enos-Midia i Konstantynopol.

Rumuni maszerują dalej.

Bukareszt. (TBK.) Dzienniki półurzędowe donoszą, **że marsz wojska rumuńskiego odbywa się dalej.** Wojsko rumuńskie dotarło do Vratsa, **oddalonego o 60 klm. od Sofii.**

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą tutaj z Sofii, że przednie straże armii rumuńskiej starły się z oddziałami bułgarskimi, znajdującymi się na tyłach pierwszej armii bułgarskiej.

Obsadzenie Sofii.

Wiedeń (tel. wł.). »Neue Freie Presse« donosi z Bukaresztu, że wiadomość, jakoby armia rumuńska miała dojść do Sofii, jest nieprawdziwą. Obsadzenie Sofii przez wojska rumuńskie nastąpiłoby tylko wtedy, gdyby doszło do wypadków, nie leżących w interesach Rumunii.

Rosya przeciw marszowi Rumunów.

Petersburg (tel. wł.). »Birżewyja Wiedomosti« dowiadują się z ministerstwa spraw zagranicznych, że **rząd rosyjski przedsięwziął kroki celem powstrzymania armii rumuńskiej od dalszego marszu w głąb Bułgaryi.**

Rumunia nie zawrze osobnego pokoju

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« donosi, że Rumunia oświadczyła wszystkim mocarstwom, iż **dopóki Bułgarya nie zawrze pokoju z Serbią i z Grecyą, dopóty nie może być mowy, by Rumunia zgodziła się na osobne zawieszenia broni.** Bułgarya zaś postanowiła za wszelką cenę odciągnąć Rumunię od Serbii i Grecyi.

Bułgarzy już grożą odwetem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki donoszą z Paryża, że generałowie Sawow i Ficzew są zdania, że należy ustąpić Rumunii żądane przez nią terytorya, ale za kilka lat **podjąć odwetową walkę.** Generał Ficzew miał się wyrazić w ten sposób: „Niech Rumunia zabierze teraz, co chce, ale **za trzy lub cztery lata wypędzimy Rumunów z zabranych terytoryów i zabierzemy od niej więcej, niż ona wzięła od nas!"**

Grecya po stronie trójprzymierza.

Wiedeń (tel. wł.). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina, że **Grecya poczyniła starania celem przyłączenia się do trójprzymierza,** jakkolwiek z drugiej strony usiłuje utrzymać dobre stosunki z trójporozumieniem.

Dokumenty zbrodni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd serbski polecił urzędnikom fotografować miejscowości, zniszczone przez Bułgarów, jak również ludność serbską, nad którą znęcali się Bułgarzy. Z fotografii tych utworzone zostaną specyalne publikacye, które będą rozsyłane po całej Europie. Grecy czynią tosamo.

Próbna mobilizacya w Królestwie.

Tel. „Nowin"

Warszawa (tel. wł. Władze policyjne plakatami zawiadomiły rezerwistów, że **próbna mobilizacya odbędzie się dnia 23. sierpnia.**

Zamach na cesarza Wilhelma.

(Telefonem).

Poznań. Do „Kuryera Poznańskiego" telegrafują z Berlina: Dzisiejszej nocy **usiłował się wedrzeć do pałacu królewskiego** niejaki Michaelis, pochodzący z Gardei w pobliżu Kwidzyny (Prusy Zachodnie). Na to zjawił się stójkowy, do którego Michaelis **wystrzelił z rewolweru. Strzał trafił policyanta w lewą stronę piersi. Na to dobył stójkowy pałasza i pokaleczył napastnika.** Okaleczenia tak napastnika jak i napadniętego nie są jednak groźne.

Nadesłane.

Tajemnica okrętu.

Tytuł ten sam, co w naszej nowej powieści drukowanej w odcinku. Ale chodzi o inną sprawę, realną a niemniej fantastyczną. Chodzi o sprawę okrętu „Marya Celestyna“, która stała się aktualna dlatego, że jeden z miesięczników amerykańskich ogłosił ją obecnie i rozpisał konkurs między czytelnikami na rozwikłanie zagadki.

A jest to jedna z zagadek najtrudniejszych.

Mianowicie dnia 2 września 1872 roku z portu nowojorskiego wypłynął do Genui okręt „Marya Celestyna“, pod komendą kapitana Benjamina Griggsa. Griggs zabrał ze sobą żonę i ośmioletnią córeczkę, a drugie dziecko, dwunastoletniego synka, mimo jego próśb i błagań, aby go zabrano, pozostawił w Nowym Jorku, nie chcąc przerywać jego nauki. Prócz wymienionych załoga składała się z 10 ludzi.

Podróż taka trwała zwykle 3 miesiące, a tymczasowo o „Maryi Celestynie“ nie było nic słychać przez 4 miesiące, za śdnia 2 stycznia 1873 roku sprowadziła ją do portu gibraltarskiego barka „Dei Gratia“, która spotkała okręt amerykański na pełnem morzu, w stanie zupełnie dobrym i w zupełnym porządku, ale... bez żywej duszy na pokładzie!

Spotkanie odbyło się jeszcze 5 grudnia 1872 r. o jakich 300 mil morskich od Gibraltaru. Błąkającą się „Maryę Celestynę“ spostrzegły równocześnie dwa okręty: pewien statek niemiecki i mały żaglowiec angielski „Dei Gratia“. Kapitan tego ostatniego, podejrzywając, że załogę błąkającego się okrętu nawiedziła jakaś epidemia, albo dość często u marynarzy powszechny napad pijaństwa, wszedł na pokład „Maryi Celestyny“ i nie spotkał na nim nikogo, ale to nikogo, a równocześnie ani śladu walki, popłochu, rabunku. Wszystko zostawione było tak, jakby w pół-roboty, pół-słowa, pół-kęsa, ludzie odwołani zostali do czegoś zajmującego, lub zabawnego, co ich wcale nie niepokoiło.

Brak było tylko chronometra okrętowego i papierów okrętowych, ale dziennik okrętu był na swojem miejscu i wykazywał ostatni zapisek z dnia poprzedniego, t. j. 4 grudnia, a nie zawierał nic osobliwego, nic, coby pozwalało wnioskować o charakterze tajemniczej katastrofy.

Nic też innego na pokładzie o niej nie mówiło. Tak n. p. w największej kabinie najwidoczniej rodzina kapitana była przy śniadaniu, które zaledwie zaczęła. On sam zjadł już jedno jajo na miękko, a drugie założył do kieliszka, córeczka jego zaczęła zgotowaną dla niej kaszkę zaledwie o parę łyżeczek, żona kapitana nie miała czasu zakorkować flaszki z syropem, który widocznie dawała przed jedzeniem małej jako lekarstwo, a w drugiej kajucie pozostawiła otwartą maszynę do szycia z robotą, w której zaledwie parę ściegów zrobiła. Załoga okrętu pozostawiła zaledwo rozpoczęte pranie bielizny, pieniądze, zapasy żywności, towary, szalupy okrętowe pozostały na swojem miejscu, tak, że domyślać się nie podobna było, jak i dlaczego załoga opuściła okręt?

Minęło lat 41, a choć wiele umysłów się siliło na rozwiązanie zagadki, między innymi słynni powieściopisarze, jak Stevenson i Conan Doyle, jednak nikt nie zdołał podać wytłomaczenia, któreby choć w połowie było prawdopodobne.

Jedynie zwolennicy „fatalnej trzynastki“ twierdzili i twierdzą, że kapitan Griggs „sam sobie winien“, bo odjechał z Nowego Jorku z 13 osobami na pokładzie, a gdyby posłuchał był próśb swego syna i zabrał go z sobą, byłby przełamał czar, i czternasta osoba byłaby go ocaliła od nieszczęścia.

Tłomaczenie bardzo proste, tylko, że jego zwolennicy zapominając dodać opis, w jaki to sposób trzynastka zdołała spowodować spokojne, bez wstrząśnień „wody parowanie“, ulotnienie się całej załogi i dlaczego ten los oszczędził sam okręt?

Cudowny piorun.

Pisma węgierskie donoszą o iście cudownym wypadku, który zdarzył się w ubiegłym miesiącu w miejscowości Koppanyszanto, na Węgrzech. Tamtejsza gospodyni, nazwiskiem Löcze, grabiąc przed pięciu laty siano, została rażona piorunem i wskutek tego straciła mowę.

Tasama gospodyni przed tygodniem wraz z mężem i dziećmi grabiła znów siano na tem samem miejscu i — powtórnie została rażona piorunem. Wszyscy myśleli, że zginęła, okazało się jednak, że nagły grom ogłuszył ją tylko i pozbawił przytomności. Wkrótce też odzyskała świadomość. Jakież jednak było zdumienie obecnych, gdy biedna kobiecina, która przez pięć lat była niemową, po ocuceniu — naraz przemówiła.

Równo przed pięciu laty piorun pozbawił ją mowy, obecnie na tem samem miejscu i, co dziwniejsze, tego samego dnia, znów ją nawiedził, aby naprawić to, co popsuł przed laty!

Pierwszemi słowy cudownie uzdrowionej było pytanie, czy dzieci jej są przy życiu. Usłyszawszy, że wszyscy zdrowi, kobiecina zalała się łzami radości.

Nadesłane.

WŁ. ŁOZIŃSKI.

Dwunasty gość.

(Z opowiadań Imci Pana Wita Narwoja, rotmistrza gwardyi koronnej).

4) (Ciąg dalszy).

Tertio: że ani wspomnisz swej pannie lub jej rodzicom, jaki cię tu los spotkał, jeno po prostu opowiesz, żeś zwykły jeniec wojenny i że ci dano permisyę na jedną godzinę pod zaręczeniem honorowem.

— Daję parol na wszystko! — zawołał Rotnicki.

— Niechże i tak będzie, jako chcesz, ale namyślać się nad tem dobrze potrzebuję, jakby się z tem wszystkiem zręcznie i ostrożnie sprawić. Dajże mi Waćpan czas do namysłu .

Począłem tedy przechadzać się po izbie więziennej i dumać. Przychodziły rozmaite myśli, i straszno mi się robiło mego przyrzeczenia. Wspomniałem na rygor wojskowy, na pana graffa Koggeritza, na surową karę, ba, nawet na sromotną degradacyę i krygsgercht, które mnie czekają, jak mi ta sprawka krzywo pójdzie. A tu znowu z drugiej strony mówi inaczej i coś mi tak dziwnie szepta w duszy, abym pofolgował prośbie i jakem już przyrzekł, tak też i zrobił, że mnie już nie straszył ani oberszter ani regulament. Chodzę tak i chodzę, dumam i dumam, ani naprzód, ani nazad; a tu mój Rotnicki oka ze mnie nie zwraca, a wciąż patrzy jak w tęczę, jakby chciał wyczytać z twarzy, co mi się w duszy gotuje.

— Ha, niechaj się dzieje wola Boża! — pomyślałem — przypłacę za to własną skórą, to przypłacę; dam gardło, no to i tak raz mi je położyć trzeba; ale już ja jemu tego odmówić nie mogę i nie odmówię.

Zwracam się tedy do Rotnickiego i tak mu mówię:

— Panie bracie, już się rozmyśliłem. Będziesz się Waćpan widział dziś z swoją panną, choćby tam i niewiedzieć co nastąpić miało!

Tak on dopiero wtedy rzuci mi się na szyję, a ściskać poczynie a całować, a serdeczne dzięki i afekta wdzięczności wywodzić, jakbym mu ja życie darował i pardon z wolnością obwieścił. Gdy się nareszcie wyrwałem z jego objęć, rzekłem do niego:

— Słuchajże Waćpan, jak to uczynimy. Skoro się będzie miało ku zmierzchowi, przyszlę po ciebie dwóch dragonów, aby mi cię przystawili do ordynansowej izby mojej, niby dla jakiej inkwizycyi. Konie dwa czekać już nas będą, wsiądziemy i dalej w imię Boże pojdziemy do Zagłębia. Ale pamiętaj — dodałem z uśmiechem — wieczerzy tam świątecznej jeść Waćpan nie będziesz z twoją panną, bo już ja wiem, że u was Polaków w wigilią Bożego Narodzenia bywają wielkie wieczerze.

On się na to tęsknie uśmiechnął i znowu mnie czule uściskał, a ja wyszedłem też zaraz aby przygotować wszystko jak należy. Jak było umówione tak się i stało. Skoro tylko zmierzch zapadać począł, przywieziono mi na mój rozkaz więźnia. Przywołałem mego wachmajstra, zdałem na niego komendę straży i powiedziałem mu, że według rozkazu mam jeńca sam jeden odstawić do kwatery generała i że z nim powrócę za kilka godzin. Potem poleciłem się w duszy Bogu, i wsiadłszy z Rotnickim na koń, ruszyliśmy ku granicy.

Nim jeszcze puściliśmy konie pełnym pędem, tak rzekłem do Rotnickiego:

— Zważ-że teraz Waćpan, co ci raz jeszcze powiem. Dałeś parol oficerski i słowo, które wy szlachta polska pono sobie nad życie cenicie — jeśli je złamiesz a uciec zechcesz, pamiętaj, że oto z tych dwóch pistoletów jeden dla ciebie a jeden dla mnie. Ciebie może chybię, gdybyś uciekał, ale siebie nie spudłuję, bo to będzie moja jedyna ucieczka przed karą. Powrócę albo z tobą, albo już nie powrócę, na to przysięgam.

— Bądź spokojnym, panie oficerze — odpowiedział mi na to — wolę ja śmierć niż podłość; słowa mego dotrzymam i gotów będę do powrotu na każde twoje rozkazanie.

(C. d. n.)

Jesteś pan chory?

Darmo powiadomię każdego, w jaki sposób z mej **długoletniej choroby płuc** (suchot, zapalenia gardła i astmy) **uzdrowioną zostałam.** Skutek zagwarantowany. Nie żądam za to żadnego wynagrodzenia. Czynię to tylko ponieważ podczas mojej choroby, kiedy mój stan był prawie beznadziejny, ślubowałam, że skoro znajdę na to środek, to ogłoszę go na własne koszta we wszystkich dziennikach. Pani A. Kryzek, Král. Vinohrady, ul. Blanicka 1. koło Pragi.

Potrzebna

Ekspedyentka

z praktyką handlową władająca językiem niemieckim. Tylko inteligentne z dobremi poleceniami będą przyjęte. 713

Siermontowski, Kraków ulica Bracka, Cukiernia.

Do [708

sprzedania z powodu wyjazdu

1) Ciemnia fotograniczna, duża składana; 2) Trzy szalki do celów fotograficznych (format 58×68); 3) Wanienka duża cynkowa, do płukania odbitek fotogr. Adres: ul. Długa l. 14, III p. na prawo. Przedp. 11—12, popoł. 3—4.

PIERWSZORZĘDNA INSTYTUCYA UBEZPIECZEŃ

poszukuje akwizytorów lokalnych i do podróży, dla pozyskiwania **ubezpieczeń bez badania lekarskiego.** Zgłoszenia pod „R. Z." przyjmuje AGENCYA DZIENNIKÓW HOPCASA i SALOMONOWEJ, Kraków, ulica Szczepańska liczba 9. [700

Koron 300

i więcej miesięcznej pensyi otrzymają agenci z działu dewocyonali, którzy obejmą u mnie posadę. Praca ułatwiona Pracujący w tym dziale mają pierwszeństwo. Zgłoszenia: Dom wysyłkowy obrazów Kraków IX., Konarskiego 18. 707]

Oho! Panowie!

Tylko dla dorosłych! Wysyłka tylko za podrzednïem nadesłaniem należytości (też markami) i na porto dyskretne, bez firmy, 45 hal. 1) Sceny z baletu (pyszne ilustracye), 2. tajniki balu (aż ślinka idzie). 3. Krótkie spodniczki (niewiasty jak marzenie). 4. Spij mój aniółku! (niezrowne). 5. Dwa kotki zakochane. 6. Paryzkie gwiazdy (pyszny zbiór). 7. Oj te baletnice! 8. W kąpieli. 9. Encyklopedya pikanteryi. 10. Przez dziurkę od klucza. Cena każdego zbioru ilustracyi 1 koronę 20 hal. Moc ilustracyi w każdym, tylko pikantne, tylko dla dorosłych. Prócz tego: 1. Pamiętniki pchły, 100 pysznych ilustracyi kor. 2.40. 2. Subretki, (pyszne ilustracye) kor. 1.80. 3. Paryski szyk (akty pyszne) kor. 1.80. 4. Przepiękne córy Ewy (moc zdjęć z natury) kor. 1.80. 5. Piękności bulwarów paryskich kor. 1.80. 6. Te blondynki te brunetki! kor. 1.80. 7. Akty paryskie (15 pysznych ilustracyi) kor. 2.20. 8. Akty wiedeńskie (100 miniatur same piękności, okazya) kor. 2.30. Wszystko pikanterya niezrówna. Adresować wystarczy: Instytut „Stella" we Lwowie Fach 228.

Zmiana lokalu!

Zakład artystyczno-rytowniczy

Jakóba Walenty

został przeniesiony z dniem 15 lipca b. r. z ul. Szczepańskiej l. 7 — na ul. Sławkowską l. 3 (Hotel Saski) i poleca się nadal łaskawym względom Szan. Odbiorców.

SPÓŁKA FAKTUROWA

Stow. zar. z ogr. por. W KRAKOWIE (Podwale L. 7)

pod patronatem Banku krajowego oraz Filia w Tarnowie (ulica Targowa liczba 1).

ESKONTUJE: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. Załatwia inkasa. Udziela kredytu w rachunku bieżącym. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

5 %

od następnego dnia po złożeniu. — Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia. 535

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

NAJWIĘKSZE NA ŚWIECIE TOWARZYSTWO OKRĘTOWE I KOLEJOWE

CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie z **Tryestu** do **Canady** — z **Antwerpii** i z **Liverpoolu** do **Canady** oraz do **Ameryki Północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific** jadące z Tryestu nie posiadają weale międzypokładu ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż.

Wszelkich wyjaśnień udziela: REPREZENTACYA CANADIAN PACIFIC W KRAKOWIE, PAWIA 8. 192

Lokale sklepowe i mieszkania do wynajęcia!

W przepięknym, nowym domu w **Rynku głównym,** róg ulicy Siennej, vis-a-vis „Szarej kamienicy", jest natychmiast do wynajęcia **kilkanaście większych i mniejszych mieszkań,** na II, III i IV piętrze — oraz **kilka lokali sklepowych** na parterze. Mieszkania zaopatrzone są we wszystkie najwyszukańsze zdobycze nowoczesnej techniki mieszkaniowej. Mieszkania na II i III piętrze nadają się specyalnie na biura i pracownie.

691

Wiadomość u właściciela p. **A. Rosego,** Rynek główny liczba 12.

Dział ogłoszeń w „Nowinach"

prowadzony jest we własnym zarządzie

Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Tytonie i cygara

odnikotyzowane

z Zakładu Falka w Wiedniu

są zawsze świeże na składzie w c. k. trafice i w »Kiosku« naprzeciw teatru miejskiego w Krakowie.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Przy większych zamówieniach wiele taniej.

BALSAM THIERRY

jedynie dobry. Działa skutecznie przy wszystkich chorobach dróg oddechowych, kaszlu zaflegmieniu chrypce katarach, cierpieniach płuc, braku apetytu, trawieniu, cholerze, kurczu żołądka itd. Zewnętrznie przy chorobach jamy ustnej, bólu zębów, oparzelinach, wyrzutach itd. [604

Thierry'ego maść centyfoliowa

leczy skutecznie także zastarzałe rany na tle raka, wrzody, czeraki, karbunkuły, wyciąga wszelkie obce ciała a chorych miejsc, zapobiega najczęściej bolesnym operacyom. Dwie dozy 3 korony 60 hal.

THIERRY'S BALSAM — ICH DIEN

Ja służę 12/2 albo 6/1 albo 1 dużą manierkę K. 580

Apteka pod Aniołem Stróżem A. THIERRY'ego w Pregrada ad Rohitsch

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i więk. droguer.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy L. 4.,

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko [125

Hotel Londyński

w Krakowie na Stradomiu [710

do wydzierżawienia od 1-go października r. b. wraz z restauracyą, KAWIARNIĄ i ogrodem. Wiadomość **Droguerya, Stradom 7.**

BEZ ONDULACYI NIEMA MODNEJ FRYZURY.



W przeciągu 5 minut może się każda dama sama odulować za pomocą Hoffmanna **aparatu do rurkowania.** Nie spala włosów, nie trzeba podkładów, najcieńsze włosy przybierają pełną bujną formę. Gwarancya za oszczędzanie włosów i za natychmiastowy skutek. Pieniądze zwracam, jeśli nie będzie skutku. Cena całego aparatu wraz z dokładnym sposobem użycia **K. 3·50.** Za pobraniempoczt. sprowadzać od firmy **R. Hoffmann, Wien VII, Lindengasse 2 N. K.**

PIEGI

Do usunięcia piegów używają najrozmaitszych środków. Wszystkie te środki oparte są na jednakowych zasadach, mianowicie na wybielaniu piegów. Ten sposób postępowania nie jest właściwy. Chcąc usunąć piegi, nie wystarczy ich wybielić, gdyż po przerwaniu kuracyi występują ponownie. Trzeba je przeto zupełnie zniszczyć. Usunąć piegi zupełnie można tylko za pomocą tak zw. **„Santo Créme".** Twarz należy natrzeć tym kremem i następnie zmyć mydłem. Ten senzacyjny krem usuwa **piegi zupełnie w krótkim czasie i czyni cerę piękną, rumiano-białą.** Krem ten sporządzony jest pod kierunkiem dra Hager'a prawnie chroniony i jest dziś jedynym pod gwarancyą, skutecznie działającym środkiem, przytem zupełnie nieszkodliwym.— Pudełko jedno wystarczy. **Cena K. 2·50, pocztą kor. 2·80 franko.** Zamówić za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki: w markach pocztowych lub przekazem. [419

J. Kukla, Praga, ul. Perłowa 35.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwie francuskie dla panów 1. jakości praw. chron. marka ochronna „Kolonia" jako najlepsza dotychczas znana marka 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskr. za zaliczką, albo poprz. nadesł. należytości w markach poczt. jedyna firma tego rodzaju.

J. Kukla, Praga, Perłowa Nr. 35. [135

Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA"

JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada 156] własny wyrób trumien.

WYBUCH

śmiechu wywoła u każdego bogato ilustrowany

tom zbiorowy Humorysty

zawiera:

Monologi - Kuplety - Humoreski - Anegdoty - Wiersze - Oracye oraz 75 rycin i t. p. Wysyła za nadesłaniem **70 hal.** opłatnie. Wydawnictwo „WOLNE CHWILE", Kraków, ul. Zielona l. 7/n

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. Odpow. i naczelny redaktor **Ludwik Szczepański.** Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.